

Anna Golus

Wizerunek rodziny i wzorce wychowawcze w programie "Surowi rodzice"

Kultura Popularna nr 2 (44), 146-157

2015

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Anna Golus

**Wize-
runek
rodziny i wzorce
wychowawcze
w programie
*Surowi rodzice***

Program *Surowi rodzice* to emitowana w latach 2012–2014 na antenie TVN polska wersja brytyjskiego *The World's Strictest Parents*. Formuła programu opiera się na schemacie, w którym dwoje nastolatków sprawiających problemy wychowawcze wyjeżdża na tydzień do domu obcych ludzi – tytułowych surowych rodziców – którzy mają pozytywnie wpłynąć na ich zachowanie. Jaki jest wizerunek poszczególnych bohaterów tego programu i jakie wzorce wychowawcze są w nim ukazywane oraz promowane?

Anna Golus – doktorantka na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Gdańskiego. Pracuje nad rozprawą doktorską o wizerunku dzieci w wybranych programach reality TV w kontekście problematyki transmisji wzorów kulturowych. anna.golus@gmail.com

Kontrowersyjne reality show

Surowi rodzice należą do (mega)gatunku reality show, tworzonych w myśl zasady: „Umieść ludzi w miejscach i sytuacjach ekstremalnych, a następnie filmuj ich reakcje” (Godzic, 2004: 109). Reality show – czy szerzej: reality TV, telewizja rzeczywistości – to obszerna i zróżnicowana grupa programów telewizyjnych, które wywodzą się z tradycji dokumentalizmu, ale są oparte na formule widowiska. Łączą w sobie „struktury rozrywkowe z materiałem o proveniencji dokumentalnej” (Przylipiak, 2004: 193) i stanowią kolejny etap upubliczniania przez telewizję tego co prywatne, mieszania sfery prywatnej z publiczną. Cechą charakterystyczną programów tego rodzaju jest „hybrydyzacja, a więc tendencja do łączenia rozmaitych formuł i modalności” (Przylipiak, 2004: 198), która dotyczy nie tylko gatunków, lecz także kwestii autentyczności i fikcji oraz sfery prywatnej i publicznej.

Według Wiesława Godzica programy takie:

[Polegają] najogólniej mówiąc – na postawieniu człowieka w sytuacji kryzysowej, a następnie obserwowaniu jego zachowań, przy czym całość powinna być produktem przyjemnym (choć kontrowersyjnym jednocześnie) i – rzecz oczywista – odpowiednio przygotowanym do sprzedaży. Możliwe są rozmaite warianty poszczególnych części tej definicji. [...] gdy to „włożenie w sytuację kryzysową” poprzedza *casting* oraz dobrowolna zgoda na podglądanie i częściowe ograniczenie wolności – mamy na ogół do czynienia z wybitnie rozrywkowym *reality show* lub telenowelą dokumentalną. (Godzic, 2005: 49–50)

Dorośli osoby godzą się na udział w takich programach osobiście i zrzekają się własnego prawa do prywatności, a niekiedy także do godności, w miarę świadomie i dobrowolnie. Należy podkreślić: w miarę świadomie, ponieważ – jak wykazują Magdalena Krzpiet i Agnieszka Ogonowska i co można stwierdzić po lekturze wypowiedzi dorosłych uczestników programu *Superniania* (Golus, 2013) – różnie z ową świadomością bywa. Według Ogonowskiej uczestnicy programów opartych na rzeczywistości (talk i reality show) nie są do końca świadomi własnych motywacji (Ogonowska, 2002: 19), a według Krzpiet – motywacji stacji telewizyjnych i skutków swojego wystąpienia w telewizji. Krzpiet przytacza wypowiedź jednej z osób biorących udział w programie tego rodzaju, która pod wpływem własnych doświadczeń zmieniła zdanie na temat telewizji i nabrała przekonania, że uczestnikom produkcji reality TV nikt z producentów i twórców nie chce pomóc. Autorka zwraca uwagę, że:

Telewizja jak życzliwy przyjaciel pomaga rozwiązać problemy, ale – uwaga – największą naiwnością byłoby sądzić, że czyni to z altruistycznych pobudek. Nie – coś za coś. Znajdziemy twojego brata, ale wtedy – i tylko wtedy – gdy oddasz kamerze swoje łzy i oznaki wzruszenia. (Krzpiew, 2005: 45)

W programie *Surowi rodzice*, który również teoretycznie ma na celu pomoc nastolatkom i ich rodzicom – podobnie jak w innych, coraz liczniejszych w polskiej telewizji, produkcjach reality TV z udziałem dzieci – dorosłe osoby (rodzice lub prawni opiekunowie) podejmują decyzję o oddaniu kamerze „łez i oznak wzruszenia” w imieniu własnym i swoich niepełnoletnich podopiecznych. Uwidocznia się tu swoisty paradoks polskiego prawa, które z jednej strony umożliwia rodzicom niemal dowolne dysponowanie wizerunkami ich dzieci (zabronione jest wyłącznie tworzenie i rozpowszechnianie wizerunków pornograficznych), a z drugiej – gwarantuje dzieciom prawo do ochrony prywatności, godności i innych dóbr osobistych. Prawa te są bowiem gwarantowane przez Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej oraz Konwencję o prawach dziecka.

Problem prawa dziecka do prywatności to nie jedyna kontrowersja, jaka wiąże się z programem *Surowi rodzice*. W 2012 roku, tuż po rozpoczęciu emisji pierwszego sezonu, sposób pokazywania nastolatków występujących w tym programie oraz promowane w nim metody wychowawcze stały się źródłem protestów i krytyki ze strony publicystów, psychologów, widzów i internautów. Na przykład Katarzyna Kubisiowska stwierdziła na łamach „Tygodnika Powszechnego”, że program stanowi „przepis na to, jak nie wychowywać dzieci” (Kubisiowska, 2012: 14).

Psycholodzy i psychoterapeuci z centrum „Po zmianę” wystosowali petycję do władz TVN i wyrazili w niej:

[...] jednoznaczny sprzeciw wobec emisji na antenie TVN i platformie internetowej tvnplayer.pl programu *Surowi rodzice*, którego treści są wysoce szkodliwe społecznie, gdyż uderzają w najwyższą wartość, którą zapewnia Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej – godność człowieka – i naruszają porządek społeczny. (Gendek, Mika, Ratajska, Staruch i Wolska, 2012)

Doktor Małgorzata Michel z Instytutu Pedagogiki UJ w liście otwartym do Rzecznika Praw Dziecka wyraziła sprzeciw wobec metod promowanych w tym programie:

[...] jest to podważanie wysiłku środowisk naukowych oraz wielu polskich organizacji pozarządowych, promujących rozwiązywanie konfliktów bez przemocy, dbających o prawa dziecka i prawa człowieka, a także wyrażających sprzeciw wobec przemocy w rodzinie. (Michel, 2012)

Głosy sprzeciwu dotarły do Rzecznika Praw Dziecka i, poprzez niego, do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, która nie dostrzegła jednak w *Surowych rodzicach* ani promowania przemocy, ani łamania praw dziecka, a jedynie:

[...] naruszenie swobód religijnych małoletnich uczestników nagrania, a także dostrzegła niewłaściwą kwalifikację wiekową audycji, to jest przeznaczenie jej dla odbiorców od dwunastego roku życia zamiast od szesnastego roku życia. Nadawca został zobowiązany do zmiany oznaczenia audycji kwalifikacją wiekową i dostosowanie pory jej emisji do poprawionej kwalifikacji wiekowej. (Rzecznik Praw Dziecka, 2013: 152)

KRRiT wpłynęła więc na zmianę kwalifikacji wiekowej programu (kwestię naruszenia swobód religijnych nastolatków pozostawiając bez konsekwencji czy choćby komentarza), a Rzecznik Praw Dziecka nic więcej (poza powiadomieniem KRRiT) w tej sprawie nie zrobił.

TVN natomiast nie odniósł się do zarzutów stawianych przez doktor Michel ani innych ekspertów, a odpowiedział jedynie na artykuł Katarzyny Kubisiowskiej. Nadzorująca program *Surowi rodzice* psycholog Marta Żysko-Pałuba, która udzielała odpowiedzi w imieniu TVN, najwyraźniej nie znalazła kontrargumentów dla merytorycznej krytyki, za to publicystce „Tygodnika Powszechnego” zarzuciła brak wykształcenia psychologicznego, publikowanie treści „atakujących popularny program” i „wyssanych z palca lub też wykorzystanych w sposób tendencyjny bez pokrycia w rzeczywistości” oraz „oczernianie w sposób agresywny i niewspółmierny uczestników programu” (Żysko-Pałuba, 2012).

Ta sama pani psycholog jest również autorką opisu produkcji, zamieszczonego na stronie internetowej surowirodzice.tvn.pl w zakładce „Zgłoszenia” i mającego zachęcać rodziców uważających się za surowych do zgłaszania chęci udziału w programie, a rodziców borykających się z problemami wychowawczymi – do zgłaszania do programu dzieci. Żysko-Pałuba przekonuje, że:

W programie chcemy pokazać, że dyscyplina i autorytet to dwie wartości, które sprzyjają wychowaniu. [...] Uważamy, i to staramy się pokazać w programie, że główna odpowiedzialność za zachowanie dzieci spoczywa na rodzicach, którzy mogą rozmawiać, mogą zakazywać, nakazywać, mogą rozporządzać przywilejami, gwarantując bezpieczeństwo, wpływają na kształtującą się tożsamość dzieci. Błędem jest wychodzenie z założenia, że dzieci mają własną odpowiedzialność, wiedzę i umiejętności do tego by podejmować decyzje. Tej odpowiedzialności dopiero się uczą i wymagają obecności rodziców. W programie pokazujemy nie tylko zbuntowanych nastolatków, ale także rodziców, którzy nie boją się być przewodnikiem, instruktorem czy wychowawcą. Stanowią wzór do naśladowania. Są autorytetem, czego nie należy mylić z autorytaryzmem. (Żysko-Pałuba, 2013)

Wizerunek bohaterów

W zdecydowanej większości spośród trzydziestu dziewięciu odcinków trzech sezonów programu rolę osób, które „nie boją się być przewodnikiem, instruktorem czy wychowawcą”, pełniły małżeństwa posiadające własne dzieci

(w różnym wieku – od kilkumiesięcznych do pełnoletnich). Tylko w jednym odcinku w rolę surowej mamy wcieliła się niezamężna kobieta (samotna matka pełnoletniego syna). W jednym odcinku natomiast opiekunami nastolatków została bezdzietna para żyjąca bez ślubu (która zakwalifikowała się do udziału w programie najprawdopodobniej ze względu na „egzotyczne gospodarstwo rolne” z pawianem, okrętem w ogrodzie i innymi wyjątkowo atrakcyjnymi wizualnie elementami naturalnej scenografii).

Odmienne niż w brytyjskim pierwowzorze, którego format zakładał wysyłanie nastolatków do rodzin z różnych kręgów kulturowych, w polskiej wersji surowi rodzice byli najczęściej Polakami mieszkającymi w Polsce. Jedynie w czterech odcinkach drugiego sezonu młodzież została wysłana za granicę (do rodzin polskich lub pochodzenia polskiego mieszkających w Rumunii, Niemczech, na Ukrainie i Litwie), a w jednym odcinku trzeciego sezonu – do rodziny romskiej z Polski. Co ciekawe, większość surowych rodziców zrobiła nastolatkom z pozoru niewinny (a w rzeczywistości zwiększający i tak już duży stres młodzieży związany z udziałem w programie oraz wyjazdem w całkiem nieznanym, oddalonym od domu miejscu) żart – udawali na początku, że nie mówią po polsku.

Bez względu na pochodzenie, status społeczny czy jakiegokolwiek cechy osobowościowe surowi rodzice w każdym odcinku przedstawiani są w taki sam, wybitnie pozytywny sposób: jako stanowiące ucieleśnienie wszelkich cnót osoby o wyjątkowych umiejętnościach wychowawczych i sukcesach na tym polu (nawet gdy mają małe dzieci i cały proces wychowywania jest dopiero przed nimi). Na początku każdego odcinka, tuż po prezentacji nastoletnich bohaterów, narrator przedstawia rodziny, do których trafiają. Przedstawieniem tym towarzyszy podniosła, majestatyczna muzyka, silnie skontrastowana z podkładem dźwiękowym do prezentacji nastolatków, który kojarzy się z filmami grozy lub sensacyjnymi. Sama muzyka (najpierw agresywna, wzbudzająca napięcie, a następnie łagodna, stonowana, spokojna) sugeruje więc, że surowi rodzice rozwiążą problemy i przywrócą spokój.

Zupełnie inny jest również ton głosu lektora – o ile o nastolatkach mówi on z ironią i lekceważeniem, o tyle surowych rodziców przedstawia tonem poważnym czy wręcz nabożnym. Odmienne jest także montaż. Prezentacja nastolatków zmontowana jest niemal jak teledysk i zawiera wiele krótkich, głośnych scen przedstawiających kłótnie z rodzicami i inne niewłaściwe zachowania młodzieży. W prezentacji surowych rodziców jest natomiast miejsce na ujęcia dłuższe, spowalniające akcję i wraz z muzyką oraz komentarzem odautorskim, który, niczym w telenoweli dokumentalnej, jest „natrętny, łopatologiczny, [...] dyktujący widzom, co mają myśleć” (Przyłipiak, 2003: 35) narzucające pożądaną ideologię, budujące pozytywny wizerunek tymczasowych opiekunów.

Nastolatkiwie od pierwszych scen są ukazywani w bardzo niekorzystnym świetle. Już w zwiastunie pierwszego sezonu lektor przedstawia młodych bohaterów stwierdzeniem: „To nie dzieci, to bestie”. I choć słowa te mają charakter reklamowy, niewątpliwie symbolizują sposób ukazywania niepełnoletnich uczestników programu w każdym z jego odcinków. Młodzież jest obarczana odpowiedzialnością nie tylko za własne nieakceptowane zachowania, lecz także za złe relacje z rodzicami, a nawet problemy całej swojej rodziny. Bez względu na okoliczności, fakty i przyczyny kłopotów nastolatka zawsze jest winny. Jest bestią, którą należy poskromić.

Wszystkie, silnie ze sobą skontrastowane i interpretujące rzeczywistość pokazaną w programie, elementy wstępnej prezentacji surowych rodziców i nastolatków od początku budują i potęgują opozycję między dorosłymi

i niepełnoletnimi bohaterami programu i nie pozostawiają widzom wątpliwości co do tego, kto pełni rolę dobrego, a kto – złego charakteru. Stworzony na wstępie każdego odcinka wizerunek bohaterów pozostaje zresztą niezmienny do samego końca, mimo że niekiedy narzucana wszelkimi środkami interpretacja stoi w sprzeczności z treściami widocznymi w materiale filmowym.

Na uwagę zasługuje również sposób prezentacji rzeczywistych opiekunów nastolatków. Pełnią oni w tym programie rolę drugoplanową – pojawiają się tylko przez chwilę na początku i na końcu każdego odcinka, najpierw opowiadają o swoich kłopotach z dziećmi, a następnie rozmawiają z surowymi rodzicami o sposobach okiełznania nieposłusznych latorośli. Potęguje to zresztą wrażenie, że winę za wszelkie problemy rodzinne ponoszą nastolatki, choć przecież w rzeczywistości odpowiedzialność za wychowywanie dzieci, w tym za błędy na tym polu, spoczywa na rodzicach.

Co ciekawe: marginalizacja roli i odpowiedzialności prawdziwych rodziców dotyczy tu w większej mierze ojców, niemal całkiem nieobecnych. W każdym odcinku występują matki nastolatków, ukazywane zawsze jako kobiety krzywdzone przez własne dzieci, a niekiedy wręcz doznające z ich strony przemocy, cierpiące z tego powodu, nieumiejące znaleźć rozwiązania problemów, niewydolne wychowawczo, ale pełne dobrych chęci i macierzyńskiej miłości. Ojcowie natomiast w ogromnej większości odcinków w ogóle nie występują, nawet jeśli wspólnie z matkami wychowują dzieci i mieszkają wraz z nimi. Rodzic płci męskiej pojawia się w zaledwie dwóch odcinkach (w jednym jest to biologiczny ojciec, a w drugim – ojczym nastolatka). Oglądając program, można więc odnieść mylne wrażenie, że wszyscy bohaterowie pochodzą z niepełnych rodzin i są dziećmi rozpieszczonymi przez samotne matki.

Czy wynika to z niechęci ojców do upubliczniania swego wizerunku i prywatności (podobnie jak dzieje się w internecie, gdzie matki zdecydowanie częściej niż ojcowie dzielą się z całym światem prywatnością swoich rodzin na blogach, forach czy w serwisach społecznościowych), z braku zainteresowania własnymi dziećmi albo wstydu spowodowanego rodzicielską porażką, a może z tego, że telewizja, „promując zachowania konfesyjne, skutecznie usuwa granice wszelkiej intymności, ale zarazem ustanawia własne” (Ogonowska, 2005)? Bez względu na to, czy przyczyną nieobecności prawdziwych ojców jest ich, powodowana jakimikolwiek względami, decyzja, czy założenia scenariusza, ustawiające poza granicą tego programu wizerunek borykającego się z problemami wychowawczymi ojca, marginalizacja (a właściwie: przekreślenie) jego roli nie jest pozbawiona konsekwencji.

Po pierwsze, podobnie jak w przypadku zminimalizowania roli i odpowiedzialności matki, skutkuje to obarczeniem winą nastolatków. Po drugie, sprawia wrażenie, że z problemami wychowawczymi nie radzą sobie wyłącznie matki, a właściwym środowiskiem wychowawczym może być tylko pełna, patriarchalna rodzina – taka, jaką tworzą surowi rodzice.

Przemoc nie tylko symboliczna

Metody wychowawcze stosowane przez wszystkich surowych rodziców (a raczej obraz tych metod) są typowe dla rodziny patriarchalnej i opierają się na władzy dorosłych oraz na posłuszeństwie dzieci. Nie ma miejsca na szukanie czy, tym bardziej, analizowanie przyczyn nieodpowiedniego zachowania nastolatków i jakichkolwiek ich problemów – nastolatek ma być po prostu posłuszny. A ponieważ przyjeżdża do domu tymczasowych opiekunów nawet

nie jako człowiek z przerastającymi go z racji wieku kłopotami, ale jako bestia, należy go poskromić, zmusić do uległości i ponownego poddania się stosowanej przez jego rodziców i innych dorosłych przemocy symbolicznej.

Przemoc symboliczna to – według Pierre'a Bourdieu, twórcy tego terminu – taka forma przemocy, której istnienia nie uświadamiają sobie ani ci, którzy ją stosują, ani ci, którzy jej doznają. Jest ona bowiem wpisana w każdą relację opartą na władzy jakiegokolwiek rodzaju (a więc również w relację rodzic – dziecko) i uznawana za naturalny stan rzeczy. Nie oznacza to jednak, że jest „pozbawioną wymiaru rzeczywistości przemocą czysto «duchową»” (Bourdieu, 2004: 46) – przeciwnie: stanowi warunek zaistnienia wszystkich innych form przemocy, które zresztą pojawiają się w wielu odcinkach *Surowych rodziców*. Najczęściej zdarza się przemoc werbalna pod postacią wyzwisk i gróźb oraz psychiczna w formie upokarzania i wyszydzania nastolatków, a niekiedy także przemoc fizyczna (popychanie, szarpanie, bicie) i zaniedbywanie (pozbawianie pożywienia, zostawianie na mrozie bez odpowiedniej odzieży i tak dalej).

Jeśli rację ma Irena Jundziłł, według której „maltretowanie psychiczne występuje też wtedy, gdy gwałci się prawo dziecka do intymności, do posiadania własnych tajemnic, indywidualnych doznań i przeżyć” (Jundziłł, 1993: 44), przemoc psychiczna pojawia się w każdym odcinku – w formie naruszania prawa do prywatności wynikającego z założeń gatunku i formatu oraz pod koniec wszystkich odcinków, kiedy nastolatki muszą czytać listy napisane do nich (również pod okiem kamer) przez matki. Można też wysunąć tezę, że formą przemocy, a co najmniej nadużycia władzy realizatorów programu, jest przedstawianie młodzieży w tak negatywnym, często niesprawiedliwym, krzywdzącym i niewiele mającym wspólnego z rzeczywistością, światem.

Widać to szczególnie wyraźnie w ostatnim, trzecim sezonie programu. Każdy jego odcinek rozpoczynał się słowami narratora: „Nieznośni, zadufani w sobie i rozpuszczeni”, co wydaje się wręcz absurdalne, gdy weźmie się pod uwagę problemy, z jakimi borykali się nastolatki występujący w tej serii. O ile bowiem w pierwszym sezonie młodzi bohaterowie byli raczej przeciętnymi nastolatkami w okresie buntu, których problemy sprowadzały się w najgorszym razie do popalania papierosów, okresowego wagarowania, używania wulgaryzmów czy niestandardowego stroju albo makijażu, a zwykle do spędzania dużej ilości czasu przed komputerem i odmowy wykonywania obowiązków domowych, o tyle bohaterami trzeciej serii były osoby o poważnych problemach, najczęściej rodzinnych. Powodem tego stopniowego zwiększania liczby problemów (a zarazem – konfliktów) było oczywiście „nieustające oczekiwanie publiczności na nowe wrażenia i emocje” (Ogonowska, 2005), czyli, mówiąc dosadniej, „rosnący apetyt widowni, przechodzący [...] w niepojętą i nieposkromioną żarłoczność” (Przylipiak, 2004: 194).

W konsekwencji młodzi bohaterowie trzeciego sezonu *Surowych rodziców* zostali ukazani w wyjątkowo niesprawiedliwy sposób. W tej serii wystąpili bowiem na przykład: piętnastolatka wychowywana przez matkę z problemem alkoholowym; szesnastolatek, który wczesne dzieciństwo spędził w domu dziecka, a teraz ma zrozumiały żal do matki i nie umie porozumieć się z rodziną; trzynastolatka po próbach samobójczych i aktach samookaleczenia; piętnastolatek, niepotrafiący zaakceptować tego, że jego ojciec jest w więzieniu; trzynastolatka, której matka porzuciła większość swoich siedmiorga dzieci. Mianem „nieznośnych, zadufanych w sobie i rozpuszczonych” określono więc dzieci pochodzące z rodzin patologicznych, wychowywane bez rodziców, pozbawione ciepła, bliskości i bezpieczeństwa (o jakimkolwiek

rozpuszczaniu nie wspominając). Przedstawiono je jako odpowiedzialne za coś, co w najmniejszym nawet stopniu nie zależy od nich.

I choć większość tych nastolatków potrzebuje profesjonalnej pomocy (której, co na marginesie warto podkreślić, nie powinno się udzielać przed kamerami, gdyż stoi to w sprzeczności z etyką zawodową psychologów), według twórców programu metodą na rozwiązanie ich problemów jest „dyscyplina”, która w praktyce, mimo teoretycznego nadzoru psychologa (cytowanej powyżej Marty Zysko-Pałuby), przeradza się w tresurę, przemoc i gwałcenie podstawowych praw człowieka. Oprócz paradoksu prawa dziecka do prywatności zwraca uwagę również to, że prawo do przerwania „eksperymentu” (jak słusznie określany był ten program w telewizji śniadaniowej TVN) i wyproszenia nastolatków ze swojego domu mają wyłącznie tymczasowi opiekunowie. Jeśli natomiast to nastolatek pragnie przerwać realizację programu i wrócić do domu, jego wola jest ignorowana.

Nie zdarzało się to wprawdzie w każdym odcinku (a przynajmniej nie było wmontowywane do wszystkich), ale warto odnotować, że w dwóch odcinkach tymczasowi opiekunowie odsyłają swoich podopiecznych do domu (a mimo to z ust narratora nie pada słowo „porażka”, wręcz przeciwnie: założenie o pomocowym charakterze produkcji zostało przypomniane również w przypadku ewidentnego niepowodzenia „eksperymentu”), a w dwóch innych – nastolatkowie, którzy chcieli zrezygnować z udziału w programie, nie mogli tego zrobić. Ich wola nikogo nie obchodziła. I nawet jeśli w rzeczywistości sytuacje te wyglądały inaczej, niż zostały przedstawione w programie, ich przekaz jest jednoznaczny i zgodny z ideologicznymi założeniami całości: nastolatek nie ma prawa do własnego zdania.

Surowi rodzice nie dyskutują z dziećmi, nie negocjują z nimi, nie szukają satysfakcjonujących dla obu stron rozwiązań – są po to, by wydawać polecenia, egzekwować posłuszeństwo, nagradzać i karać. Wszyscy nastolatkowie biorący udział w tym programie musieli podpisać regulamin domu, w którym się znaleźli, zakładający zawsze przede wszystkim ich posłuszeństwo wobec dorosłych – wyłącznie ze względu na różnicę wieku (w jednym z takich regulaminów znalazł się nawet punkt o treści „Starsi ludzie są bogami”). Młodzież musi zresztą posłuszenie realizować nie tylko polecenia wynikające z mieszkania pod jednym dachem i podziału obowiązków domowych, lecz także wszelkie inne zadania zlecone przez opiekunów.

W każdym odcinku oprócz prac domowych nastolatkowie musieli wykonywać również inne czynności, między innymi: przerzucanie gnoju, stawianie płotu, ćwiczenia fizyczne, obieranie ziemniaków w stołówce, sprzątanie toalet w gospodarstwie agroturystycznym i wiele innych prac, naturalnie bez zapłaty. Jeśli surowi rodzice byli właścicielami jakiegoś przedsiębiorstwa (co bardzo często miało miejsce i każe przypuszczać, że motywacją przynajmniej części opiekunów do wzięcia udziału w programie była chęć nie tyle pomocy obcym dzieciom, ile zareklamowania w telewizji swojej firmy, zwykle gospodarstwa agroturystycznego), młodzież była zmuszana do pracy w nim. Jeśli natomiast własnego przedsiębiorstwa nie mieli, wymyślano nastolatkom inne zadania (na przykład wykonywanie ćwiczeń fizycznych).

Co ciekawe, te same czynności, które według opiekunów stanowiły skuteczne, stosowane na co dzień, środki wychowawcze (w myśl wyrażonego przez jednego z surowych ojców przekonania, że „Nic tak dobrze nie wychowuje jak praca fizyczna, jak wysiłek, a zwłaszcza wysiłek na świeżym powietrzu”), bywały używane przez nich w charakterze kary. Repertuar sankcji wykorzystywanych w tym programie był zresztą i bez tego bardzo

interesujący. System nagród i kar, stosowanych automatycznie, bez względu na przyczyny niepożądanych zachowań, obowiązywał w każdym z domów tymczasowych opiekunów i zawierał niekiedy tak dziwne, szkodliwe bądź absurdalne czynności jak wypicie szklanki mleka, zjedzenie kisielu z owsa, robienie przysiadów albo pompek (jako kara dla nastolatków niechętnych ćwiczeniom fizycznym), sprzątanie ekskrementów koni, zamknięcie w ciemnej piwnicy, pozbawianie pożywienia, zostawianie na dworze – nierzadko bez odpowiedniej odzieży, również zimą, w czasie mrozów.

Jeśli natomiast chodzi o nagrody, to najczęściej nastolatkowie byli nagradzani możliwością skorzystania z własnych telefonów komórkowych lub innych urządzeń, które w dniu przybycia do domu surowych rodziców musieli im oddać – nie za karę, lecz dlatego, że takie były założenia scenariusza. Wspólny dla wszystkich odcinków scenariusz zakłada też, że podczas przedostatniego dnia pobytu u tymczasowych opiekunów młodzież otrzymuje listy napisane przez matki. Prawie każdy młody bohater czyta list na głos, a sceny pokazujące go w trakcie lektury przeplatane są ujęciami jego matki podczas pisania i czytania, najczęściej załamującym się głosem i ze łzami w oczach. Niekiedy zdarza się, że nastolatek nie chce czytać prywatnej korespondencji na głos albo w ogóle (w jednym z odcinków list został wrzucony do kosza na śmieci, w innym – do pieca), ale są to nieliczne wyjątki. Częściej natomiast nastolatkowie nie wierzą w treść listów napisanych przed kamerami i przeznaczonych do upublicznienia.

Ten element scenariusza, zakładający wystawienie na widok publiczny kolejnych fragmentów prywatności nastolatków, to jeden z przykładów łamania prawa dziecka do prywatności, ale też to właśnie on bywa przyczyną „przemiany” nastoletnich bohaterów i zmiany ich stosunku do własnej rodziny. Zdarza się, że nastolatkowie dopiero w liście pisanym na potrzeby telewizyjnego show dowiadują się o tak elementarnych i niezbędnych dla prawidłowych relacji rodzica i dziecka sprawach jak rodzicielska miłość, na co dzień niewyrażana w żaden sposób.

Innym powodami zmiany zachowania i postawy młodzieży, a przynajmniej odkrycia w sobie chęci naprawienia relacji w rodzinie (bo trudno mówić o trwałej przemianie w przypadku nastolatków – czy zresztą kogokolwiek innego – filmowanych przez tydzień na potrzeby rozrywkowego show), bywa uznanie rodziny surowych rodziców za antywzór i dostrzeżenie zalet własnych rodziców bądź nawiązanie dobrych relacji z tymczasowymi opiekunami, rozmowy z nimi i wzajemne zaufanie. To ostatnie wynika wyłącznie z wypowiedzi bohaterów – nawiązywanie partnerskich relacji, opartych na zaufaniu i bliskości, a nie władzy i posłuszeństwie, nie było pokazywane w programie.

Patriarchalna rodzina

W *Surowych rodzicach* pokazywano i uwypuklano wyłącznie relacje typowo konserwatywne: wydawanie przez dorosłych poleceń, zakazów i nakazów, nieposłuszeństwo nastolatków i karanie ich lub uległość i nagradzanie, konflikty, w których rację zawsze mieli opiekunowie (nawet jeśli w rzeczywistości było inaczej). Każdej konfliktowej sytuacji (i w ogóle każdej czynności wykonywanej przez wszystkich bohaterów) towarzyszył komentarz wszechwiedzącego narratora, który znał nawet motywacje uczestników i wielokrotnie przypominał, że pozytywnymi bohaterami są surowi rodzice, a negatywnymi – nastolatkowie.

I choć żaden z nastolatków, który odkrył w sobie chęć przemiany, nie zrobił

tego ze względu na stosowane wobec niego kary, nagrody, dyscyplinę, surowość, właśnie taki jest przekaz tego programu, co podkreśla zresztą już sam tytuł. Surowy oznacza bowiem – według definicji ze Słownika Języka Polskiego PWN – „bardzo wymagający i bezwzględny w egzekwowaniu obowiązków”, „nieuznający żadnych okoliczności łagodzących, wyjątków ani odstępstw”. Twórcom programu udało się bardzo skutecznie zbudować wrażenie, że tak rozumiana surowość ma pozytywny wpływ na zbuntowaną młodzież. Nawet w odcinkach, w których pojawiają się załączki równorzędnych i opartych na bliskiej relacji, są one niwelowane przez odpowiednie zabiegi twórców programu: retorykę walki, skontrastowane wizerunki bohaterów, uwypuklenie jednych cech i sytuacji kosztem innych – co w rezultacie tworzy przesłanie o skuteczności surowego, stereotypowo patriarchalnego wychowywania młodzieży.

Stereotypy są ważne i potrzebne – to dzięki nim „skomplikowany świat staje się prostszy, nawet jeśli powodują one, że nie dostrzeżemy zasadniczych różnic indywidualnych” (Reeves, Nass, 2000: 200). Nic więc dziwnego, że telewizja, zwłaszcza w programach rozrywkowych oraz takich, które przynajmniej z założenia mają mieć charakter edukacyjny, tak chętnie sięga po ułatwiające odbiór stereotypy i „ma skłonność do uwypuklania pewnych cech i tuszowania innych” (Mazierska, 2001: 173). Czy jednak rolę telewizji powinno być utrwalanie stereotypów związanych z płcią, wiekiem i relacjami w rodzinie, nawet jeśli wiadomo, że są one przyczyną dyskryminacji i przemocy? Reeves i Nass w książce *Media i ludzie* sugerują, że gdyby media przestały kultywować krzywdzące stereotypy, mogłyby „zmienić zjawiska, których nie uważamy za korzystne i, patrząc rozsądnie, [...] powinny być w tej dziedzinie aktywne” (Reeves, Nass 2000: 203).

Jak jednak przekonują ci sami autorzy, „łatwiej jest przyjąć to, czego się oczekuje, niż to, co jest nowe lub sprzeciwia się stereotypom” (Reeves, Nass 2000: 203). Oparte na rzeczywistości programy rozrywkowe, do jakich zalicza się reality show *Surowi rodzice*, nie mogą wymagać od widzów wysiłku przy odbiorze – mają jedynie zapewnić im możliwość bezpiecznego podglądania. Agnieszka Ogonowska uważa, że widzowie programów talk i reality show przyjmują jedną z trzech postaw odbiorczych: rolę świadka, eksperta lub osoby z sąsiedztwa:

Świadek to osoba, która zwyczajnie obserwuje przebieg wydarzeń. Znajduje przyjemność w obserwowaniu zachowań ekshibicyjnych. Fascynuje go sam proces ujawniania przez inną osobę intymnych historii lub interesuje go sama ich treść, która wtórnie wywołuje ciąg przyjemnych skojarzeń. Ekspert to widz, który czerpie przyjemność z obserwowania czyjegoś nieszczęścia, głupoty, nieudolności. Ma przy tym świadomość, że sam nie zachowałby się tak nierozsądnie i to dodaje mu sił. Buduje relację wyższości w stosunku do uczestnika programu. [...] Cechą charakterystyczną osoby z sąsiedztwa jest to, że identyfikuje się ona najczęściej z jednym z bohaterów programu. Podstawę procesu identyfikacji może stanowić podobieństwo fizyczne, egzystencjalne lub najczęściej psychologiczne. (Ogonowska, 2002: 21)

Widzowie programu *Surowi rodzice* mogą więc jako świadkowie obserwować perypetie, a przede wszystkim walkę, bohaterów i poznawać szczegóły ich życia prywatnego, jako eksperci cieszyć się z własnych sukcesów na polu

rodzicielstwa i odczuwać wyższość w stosunku do niewydolnych wychowawczo biologicznych rodziców młodzieży lub nieradzących sobie z problemami nastolatków, bądź jako osoby z sąsiedztwa utożsamiać się z wybranym bohaterami – surowymi rodzicami, by utwierdzać własny obraz świata i słuszność metod wychowawczych, lub rzeczywistymi opiekunami, by czerpać z programu wzorce postępowania ze sprawiającymi kłopoty dziećmi.

Wobec nastolatków natomiast postawę identyfikującą mogłaby przyjmować tylko młodzież, choć mało prawdopodobne, by chciała ona utożsamiać się z tak negatywnie ukazywanymi i godzącymi się na upokarzanie bohaterami. Młodzież stanowiła zresztą nikły procent widowni – wśród widzów pierwszego sezonu osoby w wieku nastoletnim (a właściwie: w wieku od dziesięciu do dziewiętnastu lat) stanowiły zaledwie 6,68 proc. („*Surowi rodzice*”: 2,9 mln widzów, 2012). Co ciekawe, bardzo duża, wynosząca 22,75 proc., grupa widowni obejmowała widzów w wieku ponad sześćdziesięciu lat, którzy na pokazanych w programie młodych ludzi patrzyli, jak można przypuszczać, głównie z perspektywy ekspertów, narzekających na „tę dzisiejszą młodzież” i tęskniących za „starymi dobrymi czasami”, kiedy dzieci okazywały dorosłym szacunek, bo wiedziały, gdzie ich miejsce.

Nastolatkowie służą tu więc wyłącznie za przedmiot oddziaływań wychowawczych: najpierw nieodpowiednich, bo nieskutecznych, stosowanych przez własnych rodziców; a następnie – zawsze słusznych (nawet jeśli nie przynoszą zamierzonego efektu: uległości i posłuszeństwa), bo opartych na władzy wynikającej z wieku i statusu opiekuna, praktykowanych przez surowych rodziców. Ponadto przedstawianie nastolatków jako bestii i określanie ich tym mianem, co samo w sobie jest aktem dehumanizacji, uniemożliwia dostrzeżenie ich praw i podmiotowości, ugruntowuje niską pozycję społeczną niepełnoletnich obywateli i potwierdza przysłowie dzieci i ryby głosu nie mają. Idealizacja surowych rodziców natomiast przyczynia się do kultuwowania przekonania o rodzicielskiej (wszech)władzy.

Wizerunek nastolatków i rodziców oraz wzorce wychowawcze promowane w tym programie utrwalają więc stanowiący źródło przemocy domowej stereotyp patriarchalnej rodziny, w której ostatnie słowo zawsze należy do dorosłego (zwłaszcza: ojca), a jedyną rolą dzieci jest bycie posłusznymi wykonawcami jego poleceń.

BIBLIOGRAFIA:

- Bourdieu P. (2004). *Męska dominacja*. Warszawa.
- Gendek M., Mika K., Ratajska B., Staruch M. i Wolska H. (2012). Sprzeciw wobec przemocy w mediach, http://dzieci.pozmiane.pl/Sprzeciw_wobec_przemocy_w_mediach/17 [25.II.2014].
- Godzic W. (2005). „Big Brother”, czyli flirt telewizji z rzeczywistością, [w:] W. Godzic (red.), *30 najważniejszych programów TV w Polsce*. Warszawa.
- Godzic W. (2004). *Telewizja i jej gatunki. Po „Wielkim Bracie”*. Kraków.
- Golus A. (2013). Intymność na sprzedaż. „Tygodnik Powszechny”, 25, (10–12).
- Jundziłł I. (1993). *Dziecko – ofiara przemocy*. Warszawa.
- Krzpiew M. (2005). *Fenomen ekshibicjonizmu w telewizji*. Kraków.
- Kubisiowska K. (2012). Zimny chów. „Tygodnik Powszechny”, 33, (14).
- Mazierska E. (2001). Reality TV – próba analizy. „Kwartalnik filmowy”, 35–36, (160–176).
- Michel M., List do Rzecznika Praw Dziecka, <http://www.aperti.edu.pl/aktualnosc/67list-dorzecznikprawdziecka> [25.II.2014].

- Ogonowska A. (2002). Obnażeni. Ekshibicjonizm w talk i reality shows. „Kultura Popularna”, 1, (19–26).
- Ogonowska A. (2005). Telewizja rzeczywistości a kult autentyzmu. „Konspekt”, 2, <http://www.up.krakow.pl/konspekt/22/ogonowska.html> [25.II.2014].
- Przyłipiak M. (2003). Najnowsze tendencje dokumentalizmu TV. „Zeszyty Telewizyjne”, 1, (26–44).
- Przyłipiak M. (2004). U źródeł reality show. „Słupskie Prace Filologiczne”, 3, (193–205).
- Reeves B. i Nass C. (2000). *Media i ludzie*. Warszawa.
- Rzecznik Praw Dziecka (2013). *Informacja o działalności Rzecznika Praw Dziecka za rok 2012 oraz uwagi o stanie przestrzegania praw dziecka*, http://brpd.gov.pl/sites/default/files/informacja_rpd_2012.pdf [25.II.2014].
- „Surowi rodzice”: 2,9 mln widzów. TVN na trzecim miejscu (2012). <http://www.wirtualnemedial.pl/arttykul/surowi-rodzice-2-9-mln-widzow-tvn-na-trzecim-miejscu> [4.05.2015].
- Żysko-Pałuba M. (2013). Wakacje od rodziców – super? Nie w tym programie!, www.surowirodzice.tvn.pl. Online: <http://surowirodzice.tvn.pl/zgloszenia,2358,n/wakacje-od-rodzicow-super-nie-w-tym-programie,9940.html> [25.II.2014].
- Żysko-Pałuba M. (2012). W odpowiedzi na artykuł z „Tygodnika Powszechnego”, <http://surowirodzice.tvn.pl/aktualnosci,731,n/w-odpowiedzi-na-artykul-z-tygodnika-powszechnego,54769.html> [25.II.2014].

FILMOGRAFIA:

Surowi rodzice (TVN, 2012–2014)